

ANNA ROSZKOWSKA
Kraków

MĄDREMU BIADA ALEKSANDRA GRIBOJEDOWA W INTERPRETACJI POLSKICH TŁUMACZY W XIX WIEKU

Oprócz utworów dramatycznych A. Puszkina w XIX wieku przełożono na język polski dwie znakomite komedie rosyjskie: *Mądremu biada* A. Gribojedowa (w 1831 roku fragment, a w 1857 roku całość) oraz *Rewizora* M. Gogola (w 1846 roku). Ta ostatnia sztuka była przetłumaczona w XIX stuleciu tylko jeden raz, natomiast utwór Gribojedowa doczekał się, oprócz już wymienionych, jeszcze dwóch innych przekładów (już w okresie po powstaniu 1863 roku), a mianowicie: w 1866 roku wyszło tłumaczenie anonimowe we Lwowie, w 1893 roku zaś przekład dokonany przez Hipolita Świejkowskiego, wydany w Paryżu i Petersburgu.

Tłumaczenie komedii Gribojedowa w pierwszej połowie stulecia poprzedzone było kilkoma wcześniejszymi wzmiankami w prasie i krótkimi omówieniami utworu, jak również danymi biograficznymi dotyczącymi jego autora.

Już w 1825 roku w „Dzienniku Wileńskim” ukazał się przedruk drugiej części artykułu Aleksandra Bestużewa *Rzut oka na literaturę rosyjską w roku 1824 i w początku 1825*, w tłumaczeniu Leona Rogalskiego¹. Przytacza się tu opinię Bestużewa o komedii Gribojedowa, którą ten stawia wśród najcenniejszych utworów tego gatunku od czasów komedii Fonwizina. W tym samym również roku „Biblioteka Polska”, w dziale *Wiadomości literackie z obcych krajów*, donosiła, że „Gribojedów, poeta komiczny rzadkiej zdatności ukończył komedią w trzech aktach wierszem: *Nazbyt dowcipu czasem szkodzi*. Pisma periodyczne prawie wszystkie naznaczają jej pierwsze miejsce pomiędzy oryginalnymi komediami rosyjskimi, dotąd jednak ogłoszoną nie została”². Z przetłumaczonego z języka francuskiego artykułu *Rzut oka na litera-*

¹ „Dziennik Wileński” 1825 t. 1 nr 4.

² „Biblioteka Polska” 1825 t. 4 s. 181-182.

ture rosyjską, zamieszczonego w „Rozmaitościach Warszawskich” w 1827 roku, czytelnik polski mógł się dowiedzieć, że „najlepsi tłumacze komedyj są: Chmielnicki, Katienin, Gribojedow i inni. Gribojedow napisał niedawno komedię oryginalną, która nawet wystawiona nie była. Nie znamy jej wcale [...]”³. Wreszcie w 1830 roku „Tygodnik Petersburski”, w dziale *Rozmaitości*, zamieścił tłumaczenie artykułu Tadeusza Bułharyna poświęconego życiu Gribojedowa i jego komedii, zamieszczonego w czasopiśmie „Сын отечества” i „Северный архив”. W artykule przytacza się fragmenty omówienia życia i twórczości Gribojedowa. Na wstępie czytamy: „W pierwszym tego-rocznym poszyciu «Syna Ojczyzny» i «Północnego Archiwum» znajduje się napisana przez Tadeusza Bułharyna wiadomość o śmierci Aleksandra Gribojedowa, którego zgon nieszczęsny w Teheranie niedawno przeraził Europę”⁴. Dalej następuje biografia pisarza i informacja o polskim jego pochodzeniu; przytacza się też opinię Bułharyna o dorobku twórczym autora *Mądrym biada*, „w którym nic nie może się równać z nieśmiertelnym jego dziełem [...] komedią «Bieda z rozumem» [...] znaną w rękopisie wszystkim w Rosji umiejącym czytać [...] Pierwszy egzemplarz tej komedii rozbiegł się prędko po Rosji i nie ma dziś miasteczka, domu lubiącego literaturę, w którym by nie było kopii tej komedii. Tak zadziwiającej wziętości nie było w Rosji przykłady”⁵.

Artykuł ten nie został podpisany, być może autorem, który go opracował, był redaktor „Tygodnika Petersburskiego” Józef Edmund Przecławski. Znamienne jest uwypuklenie w omówieniu sylwetki rosyjskiego dramaturga cech odpowiadających poglądom słowianofilskim, kształtującym się wówczas w kręgu koterii petersburskiej, której organem prasowym miał już wkrótce stać się „Tygodnik Petersburski”. Czytamy tam m.in.: „Pięknie określił T. Bułharyn uczucie patriotyzmu, którym gorzała dusza Gribojedowa [...] lecz ta miłość ojczyzny nie zmuszała go do nienawiści ku cudzoziemcom jaką mają ludzie ciemni ku każdemu, kto się nie narodził nad brzegiem Wołgi lub Oki [...] Samo z siebie rozumie się, że w oczach jego nie byli cudzoziemcami mieszkańcy krajów przyłączonych do Rosji mocą oręża lub traktatów [...] Gribojedow w ogóle nie lubił rozdziału plemion słowiańskich i uważał je za jedną rodzinę”⁶.

Ostatnią, w okresie przedpowstaniowym, wzmiankę o utworze Gribojedowa znajdujemy w „Tygodniku Poznańskim” z 1862 roku w artykule zatytułowa-

³ „Rozmaitości Warszawskie” 1827 cz. 1 nr 1 s. 6-7.

⁴ „Tygodnik Petersburski” 1830 cz. 1 s. 6-7.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

nym *Teatr i autorowie dramatyczni w Rosji*. Anonimowy autor na początku omawia sytuację w dramaturgii i teatrze rosyjskim od XVIII wieku począwszy, następnie przechodzi do współczesności i pisze: „Pomijając autorów mniejszej wagi, wspomnimy o najznakomitszym z rosyjskich komediopisarzy, Gribojedowie [...] Na kilka lat przed śmiercią napisał sławną komedię pod tytułem «Nieszczęścia rozumnego człowieka». W tej sztuce daje nadzwyczaj trafny obraz rosyjskiego społeczeństwa, wszystkich jego śmieszności, z której to przyczyny nie mogła ta komedia być ani drukowana, ani przedstawiona. Lecz to bynajmniej nie stanęło na przeszkodzie jej rozpowszechnianiu się. Przepisana tysiackroć razy, w kilka miesięcy znaną była od wszystkich wykształconych Rosjan. Rzadki istotnie w literaturze przypadek, aby komedia taki wpływ mogła wywrzeć nie będąc ani drukowaną, ani przedstawianą. [...] Komedia Gribojedowa [...] większy wpływ na całą Rosję wywarła, niż wszystkie ukazy i rozporządzenia i ma u ludu daleko większe znaczenie, niż te inne [to znaczy inne utwory dramatyczne, o których mowa w artykule – A. R.]”⁷.

W ślad za tymi pierwszymi wzmiankami o komedii oraz nekrologiem z „Tygodnika Petersburskiego” na łamach redagowanego przez ten sam krąg ludzi „Bałamuta Petersburskiego” z 20 czerwca 1831 roku pojawiło się pierwsze tłumaczenie dwóch fragmentów *Mądremu biada*, zatytułowanych *Kochanek szyderca. Z komedii Grybojedowa „Biada z dowcipem”*⁸. Były to wyjątki sceny 7 aktu I oraz sceny 2 aktu II. Drugi fragment – rozmowa Famusowa z Czackim z II aktu – były wydrukowane w języku rosyjskim dopiero w 1862 roku, tzn. w pierwszym wydaniu nie cenzurowanym. Tłumaczenie, dokonane z rękopisu, jest bezimienne. Jego publikacja zbiegła się czasowo z wystawieniem o parę miesięcy wcześniej na scenie teatru w Petersburgu (26 stycznia 1831 roku) całości komedii, oczywiście jeszcze zniekształconej przez cenzurę. Pierwszy fragment przekładu zamieszczony był w 24 i 25 numerze pisma, drugi – w numerze 26. Przekład tych wyjątków, mający charakter okolicznościowy i informacyjny, nie ma wartości artystycznych. Dla porządku nadmienić trzeba, że scena 7 nie jest przełożona od początku – zamiast sceny powitania Czackiego i Zofii podane jest objaśnienie w formie didaskalii. Przekład obejmuje zatem scenę 7 od słów: „Tyle pytań, tak bystre W. Pana wejrzenie [...]”. Przy tym – jak słusznie zauważa polski badacz w swojej monografii komedii – „tłumaczenie dokonane tradycyjnym trzynasto-

⁷ „Tygodnik Poznański” 1862 nr 25 s. 195-196.

⁸ „Bałamut Petersburski” 1831 nr 24 i 25 s. 95-96, nr 26 s. 106.

zgłoskowcem jest właściwie parafrazą, niekiedy bardzo daleką od oryginału, a stylistycznie nie wznoszącą się na ogół ponad przeciętność⁹.

Oto fragment początkowy rozmowy Zofii z Czackim w polskim tłumaczeniu:

Zofia: Tyle pytań, tak bystre W. Pana wejrzenie,
Wielkie mi w odpowiedziach czynią zatrudnienie.
Czacki: Daruj, bo chciałbym zbadać duszę i oczyma,
Jak Pani, po trzech latach, o mem sercu trzyma.
To jedno w tej stolicy obchodzi mię szczerze,
Reszta niczem. Też same baliki, wieczere,
Też rozmowy: kto czyją, a kto czyj kochanek,
Kto wziął żonę, kto posąg, kto grochowy wianek.
Również teraz, jak dawniej, wyższy ton jest płochy.
Też dla dworskich honorów, intrygi i fochy;
Też żarty o tutejszych błaznach, pasibrzuchach;
Wszystko, nawet te same wiersze po sztambuchach.
(s. 95)

W oryginale brzmi to następująco:

София: Да хоть кого смутят
Вопросы быстрые и любопытный взгляд...
Чацкий: Помилуйте, не вам, чему же удивляться?
Что нового покажет мне Москва?
Вчера был бал, а завтра будет два.
Тот сватался – успел, а тот дал промах.
Все тот же толк, и те же стихи в альбомах¹⁰.

Już w tym krótkim fragmencie polskiego tekstu przy porównaniu go z oryginałem dają się zauważyć wszystkie typowe mankamenty tego przekładu: narzucone przez zastosowanie tradycyjnej miary wierszowej uzupełnienia tekstu, a przez to odstępstwa od oryginału i zacieranie dużej wartkości i potoczności języka komedii; banalne rymy oraz częste udosadnianie tekstu tam, gdzie tłumaczowi sprawiało trudność przetransponowanie ironicznego stylu Gribojedowa. W danym przekładzie widoczne to jest zwłaszcza w tyradach Czackiego, na co również zwrócił uwagę W. Jakubowski w wymienionej już pracy.

⁹ W. J a k u b o w s k i. *Wstęp*. W: A. G r i b o j e d o w. *Mądremu biada*. Przeł. J. Tuwim. Wrocław 1960.

¹⁰ А. С. Г р и б о е д о в. *Сочинения*. Москва–Ленинград 1959 s. 19. Wszystkie cytaty w języku rosyjskim pochodzą z tego wydania i oznaczone są numerem strony w nawiasie.

Tak więc czytelnik polski był wprowadzony do przyjęcia komedii Gribojedowa poprzez zaanonsowanie jej w polskiej prasie notą biograficzną o autorze oraz próbką przekładu jej fragmentów. Jednakże na pojawienie się całości sztuki w języku polskim trzeba było zaczekać jeszcze ćwierć wieku.

W 1857 roku komedia Gribojedowa ukazała się w osobnym wydaniu pod tytułem *Biada temu kto ma rozum* w tłumaczeniu Józefa Lewarta-Lewińskiego. Wydana została w Warszawie przez Henryka Natansona w drukarni „Gazety Codziennej”¹¹. Pojawienie się tego przekładu odnotowały „Biblioteka Warszawska” (w *Kronice bibliograficznej*) i lwowski „Dziennik Literacki” (w dziale *Nowości literackie*). Prócz tego „Dziennik Literacki” dał krótką wzmiankę o Józefie Lewińskim – tłumaczu komedii – jako o autorze nowej własnej komedii, zatytułowanej *Najnowsze swaty*. Lewiński ukończył pracę nad tłumaczeniem w marcu 1855 roku, o czym dowiadujemy się z dedykacji, w której poświęca swą pracę Kazimierzowi Lubomirskiemu¹².

Józef Lewart-Lewiński był z zawodu lekarzem. Urodził się na Wołyniu w 1808 roku, nauki pobierał u Bazylianów we Włodzimierzu. Od 1825 roku studiował na uniwersytecie w Wilnie. W 1829 roku jako lekarz wysłany został do Turcji, gdzie pozostawał dziesięć lat w służbie wojskowej. Znał język i literaturę rosyjską. Był autorem wspomnianej komedii *Najnowsze swaty*, wierszy satyrycznych, które wydawał pod pseudonimem Bocian znad Horynia, oraz tłumaczem bajek Kryłowa. W latach przypadających na powstanie przekładu komedii Gribojedowa osiadł w Równem¹³. Jak wynika ze wspomnianych w dorobku tłumacza jego własnych utworów oraz przekładów bajek Kryłowa, dzieło Gribojedowa – o silnym zabarwieniu satyrycznym, pełne zjadliwej ironii – odpowiadało jego zamiłowaniom literackim. Oczywiście mógł on korzystać bądź z jedynie dostępnych wówczas, jeszcze okaleczonych przez cenzurę wydań komedii, bądź też dokonać przekładu z jednego z wielu rękopisów¹⁴. Egzemplarz tłumaczenia opatrzony jest wstępem w formie krót-

¹¹ *Biada temu kto ma rozum. Komedia w 4 aktach wierszem, pisana przez A. Grybojedowa. Tłumaczył polskim wierszem Józef Lewart-Lewiński*. Warszawa 1857. Wszystkie cytaty z przekładu J. Lewarta-Lewińskiego będą przytaczane według tego wydania (numer strony w nawiasie) z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji.

¹² „Biblioteka Warszawska” 1857 t. 2 s. 300; „Dziennik Literacki” (Lwów) 1857 t. 1 nr 25 s. 200 oraz t. 2 s. 567.

¹³ Dane biograficzne o Lewińskim podaję za: *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*. T. 16. Warszawa 1864 s. 959 s.v. *Lewiński J.*

¹⁴ Na to, że Lewiński mógł tłumaczyć z rękopisu, wskazuje fakt istnienia w tekście jego przekładu takich fragmentów, których brak w cenzurowanym wydaniu rosyjskim z 1854 roku, wówczas dostępnym. Dotyczy to monologu Czackiego pod koniec II aktu sc. 5, który w rosyjskim wydaniu książkowym liczy jedynie 8 wersów, natomiast u Lewińskiego – 47. Z kolei jednak brak w tekście miejsc usuniętych przez cenzurę, które pojawiły się w późniejszych wydaniach.

kiego rysu życia i twórczości Gribojedowa. Nota kończy się słowami: „Literacką sławę zyskał sobie Gribojedow utworem oryginalnej komedii *Biada temu kto ma rozum* (*Голе от ума*), która zadała cios stanowczy wszystkim poprzednim komediom, tworzonym według francuskich wzorów”¹⁵. Należy podkreślić, że Lewiński, jak i pozostali polscy tłumacze, pokusił się na dokonanie przekładu wierszem, choć mógł ułatwić sobie pracę, transponując oryginał na tekst prozatorski. Uczyniło to wielu tłumaczy komedii Gribojedowa na obce języki w XIX wieku. Prozy użyto w pierwszym przekładzie angielskim z 1857 roku, francuskim z 1898 roku, a także w pierwszym przekładzie bułgarskim, który ukazał się również w 1898 roku¹⁶. Rzecz jasna, iż polscy tłumacze mieli ułatwione zadanie z racji lepszej znajomości języka rosyjskiego, obyczajowości, ducha epoki, społeczeństwa, jednakże wobec tak trudnego zadania, jakim było tłumaczenie dzieła nowatorskiego z punktu widzenia organizacji językowej, przekład poetycki oznaczał podjęcie się pracy o wiele trudniejszej.

Józef Lewiński zastosował w przekładzie wiersz nieregularny, w którym jednak wersy trzynastozgłoskowe powtarzają się częściej niż w oryginale. Nieregularność wiersza sprzyja w tym wypadku oddaniu w dużym stopniu dynamiki rytmu, lecz monotonia rymów – w przeważającej liczbie parzystych – osłabia występujący w komedii naturalny tok potocznej rozmowy. Przekład Lewińskiego jest wierny w stosunku do oryginału. Dialogi toczą się wartko. Tłumacz przekazuje jednak lepiej te partie tekstu, w których postaci sztuki mówią językiem salonowym, pozbawionym wyrażen żargonowych, archaizmów czy wulgaryzmów. Zdecydowanie słabiej oddaje natomiast nurt mowy potocznej, jak również słynne zwroty idiomatyczne, frazeologizmy i „skrzydlate słowa”, których liczba w tekście komedii jest znaczna. W większości wypadków nie zostały one przekazane w sposób udany. Na ogół tłumacz zmuszony był – nie potrafiąc przenieść na grunt rodzimy tych cech utworu rosyjskiego autora – osłabiać tekst, stonować leksykę, gdy zbyt jędrne, dosadne powiedzionko w ustach bohaterów raziło go lub gdy sprawiało mu trudność znalezienie polskich odpowiedników. Zdecydowanie lepiej brzmią w transpozycji Lewińskiego wypowiedzi Czackiego, którego monologi lub długie tyrady w rozmowach z Zofią czy innymi osobami sztuki – przepełnione liryzmem bądź patosem i retoryką, zabarwione ironią, goryczą i gniewem, wreszcie uczuciem – zostały przekazane przez tłumacza w sposób udany. Oto

¹⁵ Autor wstępu nie podpisał się – mógł nim być bądź sam tłumacz, bądź wydawca.

¹⁶ Пор. Н. И. Ш а д р и н. *Идиоматика «Горя от ума» в западноевропейских переводах*. W: А. С. Грибоедов. *Творчество, биография, традиции*. Ленинград 1977 s. 164-165; В. К. П е т р о в. *Грибоедов в Болгарии*. W: тамże s. 154-163.

jak brzmią u Lewińskiego początkowe partie dialogu Czackiego i Zofii w scenie 7 aktu I, częściowo już przytoczone w anonimowym tłumaczeniu zamieszczonym w „Bałamucie Petersburskim”:

Zofia: Te pytania – wzrok bystry – nie wiem nawet kogo
zmieszać i zatwożyć mogą

Czacki: I kogóż mam podziwiać, jeśli nie anioła!...
Cóż mi nowego Moskwa dziś pokazać zdoła?
Wczoraj bal, a dwa jutro u jakiegoś tuza!
Ten zamyśla się żenić, ów dostał arbuza!
Wiecznie te same zdania, i plotek bez liku!
Nawet te same wiersze w każdym pamiętniku!

Zofia: Biedna Moskwa! jak o niej niesłusznie pan trzyma!
Gdzież lepiej?... za granicą?

Czacki: Lepiej --- gdzie nas nie ma!...

I końcowy fragment rozmowy, w którym Czacki mówi Zofii o swojej doń miłości:

Zofia: ... chciałabym ja wiedzieć,
Czy się panu zdarzyło w jakiegokolwiek porze
Przynajmniej żartem o kim raz dobrze powiedzieć?
Jeśli nie teraz, to w dzieciństwie może,

Czacki: W dzieciństwie!... po cóż wzywać w dalekiej pamięci,
Oto masz pani dowód najlepszych mych chęci...
Tylko co brzęcząc dzwonkiem po pustyniach śniegu,
Na łeb na szyję lecę tu w szalonym biegu...
Jakże panią zastaje! – w surowej postawie...
Znoszę obojętności pół godziny prawie.
Twarz niby u świętoszki pełnej nabożeństwa!
Zawsze jednak ja panią kocham do szaleństwa!

(s. 22)

Czacki w tym fragmencie to – w interpretacji tłumacza – kochanek sentymentalny, stęskniony. W innym fragmencie – człowiek pełen złości, z ironią i humorem wyśmiewający moskiewskich znajomych i obyczaje, tak jak w trakcie tej samej rozmowy z Zofią, nieco wcześniej, gdy mówi:

Jakże tam ojciec pani?... zawsze monotony
I angielskiego klubu zwolennik dozgonny?
Ten na żórawich nóżkach, z dużą głową sowią...
Nie pomnę jak też go zowią...
Co bywało bez niego nic się nie odbędzie!

W bufetach i salonach pełno jego wszędzie!
 A tamciż to romansowi
 Trzej rycerze bulwarowi?
 Co licząc szósty krzyżyczek,
 Prawie pół wieku kradną sobie lata?
 Krewnych mają miliony... a z łaski siostrzyczek
 Znajdą kuzynów pół świata!

(s. 19)

Wreszcie końcowy fragment gniewnego monologu Czackiego w finale sztuki, w interpretacji Lewińskiego brzmiący tak:

Znikły moje marzenia!... ocknąłem się z błędu!
 Terazby warto na was wszystkich z rzędu:
 Na córkę i na ojca, tak jak tu jesteście,
 I na kochanka głupca, na cały świat wreszcie
 Wszystką żółć wylać, wszystek gniew wyzionąć!
 Z kimże to byłem, nie mogę ochłonać.
 Dokąd mnie los zapędził: z każdych stron męczeństwa,
 Ciągłe napady, przekleństwa!
 [...]
 Prawda wasza!... niezawodnie.
 Ten tylko ognia może wytrwać próbę,
 Kto z wami wytrzyma dobę,
 Jednem powietrzem odetchnie choć chwilę,
 I w kim rozsądek zostanie w swej sile!
 Precz z Moskwy! nieszczęśliwy tu dla mnie początek!
 Uciekam bez powrotu!... pójdę szukać w świecie
 Gdzie dla skrzywdzonych uczuć jest spokojny kątek!
 – Dawajcie mi karete!...

(s. 99-100)

Mniej udały się Lewińskiemu te sceny rozmów między osobami dramatu, których tworzywem jest język potoczny, będący równocześnie rysem charakterystycznym postaci. Powodem niepowodzenia jest przy tym nie tyle nawet źle dobrane słownictwo, ile głównie mało – a w każdym razie o wiele mniej niż w oryginale – zróżnicowana rytmika wypowiedzi, wydłużone wersy, które w polskiej wersji wymagają uzupełnień oraz pozbawiają wielu wypowiedzi owej właściwej mowie bohaterów lapidarności, która posłużyła Gribojedowowi przy rysunku poszczególnych postaci. Zdarza się, iż w niektórych miejscach u Lewińskiego dialog-rozmowa przybiera charakter zupełnie odmienny pod względem stylistycznym niż w oryginale. Można tu przytoczyć jako przykład scenkę pośpiesznie prowadzonej rozmowy Czackiego z pokojówką Lizą w momencie omdlenia Zofii w akcie II, gdy ta ostatnia widzi upadek Mołczalina z konia. W oryginale brzmi to następująco:

Чацкий: Помочь ей чем? скажи скорее

Лиза: Там в комнате вода стоит.
Стакан налейте

Чацкий: Уж налит
Шнуровку отпусти вольнее,
Виски ей уксусом потри,
Опрыскивай водой – смотри:
Свободнее дыхание стало.
Повеять чем?

Лиза: Вот опахало

Чацкий (глядит в окно):
Молчалин на ногах давно!
Безделица ее тревожит.

Лиза: Да-с, барышни несчастен нрав
Со стороны смотреть не может,
Как люди падают стремглав.

Чацкий: Опрыскивай еще водою.
Вот так. Еще. Еще.

(s. 5)

A w przekładzie polskim:

Czacki: Czem jej pomóc? jaka rada

Lizeta: Tam w pokoju stoi woda.

Czacki (biegnie i przynosi wodę)

Lizeta: Niech pan prędzej szlankę poda

Czacki: Już nalana, – Jaka błada!
Rozpuść suknię, natrzyj dłonie,
Ocieraj jej octem skronie,
Sprysnij wodą... przystąp zcicha.
Zdaje się wolniej oddycha...
Czy nie ma czem powiać na nią?

Lizeta: Tam leży wachlarz za panią!

Czacki (spojrzawszy w okno):
Patrzaj w okno: rzecz zabawna!
Mołczalin stoi oddawna!
Bagatela ją przestrasza!

Lizeta: Już to prawda; panna nasza
 Nieszczęśliwą drażliwość ma w naturze swojej,
 Lada co postrach w niej nieci,
 Szczególniej patrzeć się boi
 Jak kto na łeb z konia leci!

Czacki: Spryśnij ją jeszcze wodą... osłabła ogromnie
 O tak, tak, jeszcze...

(s. 37-40)

Widzimy tu, jak nagle pojawia się wśród wierszy nieregularnych sylabotoni, przez co fragment ten brzmi balladowo. Innym mniej udanym fragmentem jest np. kwestia Riepietiłowa w rozmowie z Czackim (akt IV sc. 4), której końcowy fragment brzmi w przekładzie następująco:

Że przyjaciela szerszego dla siebie
 Nie znajdziesz nigdzie, tak jak Bóg na niebie
 Niech stracę żonę i dzieci,
 Niechaj mi słońce nie świeci,
 Niechaj skonał tutaj właśnie,
 Niech mię jasny piorun trzaśnie,
 Niechaj będę potępiony!

(s. 83)

w oryginale zaś:

Что в мире не найдешь себе такого друга
 Такого верного, ей-ей,
 Пускай лишусь жены, детей,
 Оставлен буду целым светом,
 Пускай умру на месте этом,
 И разразит меня господь...

(s. 86)

Jak już wspomniano, Lewiński miał trudności głównie z przekazaniem tych wszystkich odcieni mowy bohaterów, które miały ich charakteryzować, zawierających wyrażenia dosadne czy wręcz prostackie. Takim jest język Skałozuba. Polski tłumacz stara się oddać sposób wyrażania się tej postaci, czyni to jednak dość nieśmiało, a czasem nawet niepotrzebnie łągodzi jego wypowiedzi. Oto scena upadku Mołczalina, w której uczestniczy Skałozub, i komentarz tego bohatera:

Zofia (przybiega do okna):

Ach! Boże! upadł!... stłukł się! (mdleje)

Czacki: Kto taki? kto taki?

Skałozub: Z kim awantura?

Czacki: Ona umiera ze strachu!

Skałozub: Ale któż?

Czacki: O co stłukł się! czy wypadek jaki?

Skałozub: Może nasz stary potknął się z rozmachu?

Liza (krząta się koło Zofii):

Trudno uniknąć przeznaczeń wyroku!
Mołczalin siadał na koń, włożył nogę w strzemię,
Wtem wierzchowiec dał dęba i w silnym podskoku
Zrzucił go z siebie na ziemię

Skałozub: Biedak!... bo zerwał konia... Nie to jednakowo...
Zobaczmy jak się palnął, czy bokiem, czy głową?

(s. 37)

W oryginale:

София: (бежит к окну)
Ах! Боже мой! упал, убился! (теряет чувства)

Чацкий: Кто?
Кто это?

Скалозуб: С кем беда?

Чацкий: Она мертва со страху!

Скалозуб: Да кто, откудава?

Чацкий: Ушибся ооо что?

Скалозуб: Уж не старик ли наш дал маху?

Лиза: (хлопочет около барышни)
Кому назначено-с, не миновать судьбы:
Молчалин на лошадь садился, ногу в стремя,
А лошадь на дыбы,
Он об землю и прямо в темя

Скалозуб: Поводя затынул. Ну жалкий же ездок.
Взглянуть, как треснул он –
грудью или в бок?

(s. 40)

W polskiej wersji wypowiedzi Skałozuba znajdujemy uzupełnienie „biedak [...] nie to jednakowo” (w miejsce „жалкий же ездок”), wprowadzające nutę współczucia ze strony Skałozuba w stosunku do Mołczalina, podczas gdy w wersji oryginalnej wyczuwa się raczej ton pogardy dla nieudolnego jeźdźca. W innym miejscu amplifikacje wprowadzone przez Lewińskiego nadają wypowiedziom bohaterów charakter sentymentalno-egzaltowany, tak jak np. w kwestiach Natalii Dmitriewny, gdy mówi ona o swym mężu:

Мój mąż bardzo milutki!
Kocha mnie namiętnie

(s. 56)

a tymczasem w oryginale mamy tylko: „Мой муж – прелестный муж” (s. 57).

Pokojówka Liza w interpretacji Lewińskiego mówi językiem raczej mało różniącym się od języka swej pani. Za przykład może posłużyć następujący fragment:

Otóż macie! Kupido przeklęty
Uwikłał ich swemi pęty!
Słyszą, nie rozumieją, albo nie chcą może...

(s. 6)

podczas gdy w oryginale brzmi to:

Ах! амур проклятый!
И слышат, не хотят понять...

(s. 5)

Jak już było zaznaczone, tekst komedii Gribojedowa stawia przed tłumaczem wyjątkowo trudne zadanie. Składają się na to swoiste cechy stylistyczne utworu: potoczysty wers, krótkie, lecz bogate w treść zdania; kwestie wypowiedane są przez bohaterów jakby od niechcienia, rozmowa toczy się żywo. Wszystkie te cechy gramatyczno-leksykalne wymagają od tłumacza nie tylko dobrej znajomości języka rosyjskiego, ale również uchwycenia tych szczególnych odcieni językowych, które zabarwiają tekst kolorytem lokalnym, społecznym i chronologicznym. Duże trudności napotyka tłumacz zwłaszcza wtedy, gdy chce przetransponować na język ojczysty wyrażenia idiomatyczne. Niektórzy badacze rosyjscy uważali, iż jest to zjawisko zgoła niemożliwe do przetłumaczenia¹⁷.

¹⁷ Na przykład N. K. Piksanow, o czym pisze N. Szadrin (zob. Ш а д р и н, jw.).

W jaki sposób sprostął temu zadaniu Lewiński? Już w przytoczonej wyżej kwestii Skałozuba spotykamy przykład zwrotu idiomatycznego w wyrażeniu „дать маху”, co na polski można przetłumaczyć jako „popełnić nieostrożność, zblamować się”. N. Szadrin, w rozprawie poświęconej idiomatyce *Mądremu biada*, uważa, że należy zwrot ten wiązać ze słowem „оплошать”¹⁸, znaczącym „zblądzić, popełnić błąd”, stąd „зделать оплошность” to „popełnić nieostrożność”, a „по оплошности” – „przez nieostrożność”. Wydaje się, że wyrażenie „zblamować się” najlepiej oddaje zwrot rosyjski. Nasz tłumacz wybrnął z tego idiomatycznego potrzasku chyba dość szczęśliwie, zastępując bowiem rosyjski tekst „уж не старик ли наш дал маху” polskim „może nasz stary potknął się z rozmachu”, oddał sens wydarzenia, gdyż rzeczywiście chodzi tu o upadek z konia. Ciekawe, że Lewiński zastosował tu słowo „rozmach”, zachowując niejako rdzeń słowa wchodzącego w skład rosyjskiego idiomu, a choć nie oddał go w pełni, wyrażenie jednak kojarzy się z istotą zjawiska. Porównując przekłady dziewiętnastowieczne i przekład współczesny, mamy kolejno następujące wersje tego miejsca: anonimowy przekład z 1866 roku: „któż jednak stłukł się / może spadł ktoś z dachu, a może stary skręcił sobie szyję?” (s. 41); H. Świejkowski (1893): „Czy też nie hrymnął łbem nasz starowina?” (s. 48); J. Tuwim – „Czy stary wykopyrtnął może?” (s. 63). Jak widać z przytoczonych fragmentów, wszyscy tłumacze oprócz Lewińskiego podkreślili tu moment upadku, przy czym Anonim poszedł najdalej w swojej interpretacji – w jego przekładzie Famusow, nie wiadomo dlaczego, miałby „spaść z dachu” i „skręcić sobie szyję”. Lewiński wyraźnie łagodzi tekst, gdyż słowo „upadł”, „stłukł się” pada już wcześniej z ust Zofii, on jednak wolał użyć „potknął się”. Wkładając w usta Skałozuba słowo „palnął się” (w kwestii: „Zobaczmy jak się palnął, czy bokiem, czy głową”), Lewiński nieśmiało używa tu wyrażenia potocznego, lecz w sumie jego Skałozub wyraża się bardzo poprawnie, zbyt mało prostacko.

A oto inny zwrot idiomatyczny – użyty przez Famusowa w II akcie, gdzie mówi on o szkodliwości zagranicznych podróży dla młodzieży – a mianowicie „бить баклуши”, co Lewiński tłumaczy prawidłowo: „Ot, pokolenie! / Bąki zbija, tłucze się po świecie...” (s. 29). Tłumacz anonimowy tym razem łagodzi tekst: „Ot nic nie robią / włóczą się po świecie...” (s. 31). Zupełnie znika idiom w przekładzie Świejkowskiego: „Otóż podróże! postęp / co mózg suszy...” (s. 37). Tuwim tłumaczy podobnie jak Lewiński: „Ot, pokolenie! / Bąki to zbija, tłucze się po świecie...” (s. 46).

W tekście komedii znajduje się wiele wyrażeń oddających koloryt lokalny, charakteryzujących język mieszkańców dawnej Moskwy. Wyrażenia tego typu

¹⁸ Zob. tamże s. 177.

nastęczyły dużo kłopotów tłumaczom. Na przykład w akcie II Liza mówi o Skałozubie, że ten może narobić plotek na temat upadku Mołczalina z konia i omdlenia Zofii, używając wyrażenia „как свой хохол закрутить”. „Закрутить хохол” – to właśnie rozpowszechnione w starej Moskwie wyrażenie oznaczające „rozpuścić plotkę”. Lewiński, nie znając widocznie tego powiedzonka, tłumaczy go dosłownie: „[...] jak czuba zakręci na głowie” (s. 73), Świejkowski również popełnia ten sam błąd, a w dodatku odnosi to do Czackiego, a nie do Skałozuba: „Czacki drwić będzie, gdy podkręci czuba” (s. 54). Natomiast tłumacz anonimowy z pewnością rozumiał prawidłowo sens owego powiedzonka, skoro przełożył ten fragment następująco: „Czacki z pewnością szydzić będzie / A i Skałozub, paplacz niedorzeczny, / opowie zajście, drugie tyle doda” (s. 46). Z kolei tłumaczenie Tuwima: „[...] pułkownik roztrąbi o zemdleńiu” (s. 70) nie jest w pełni adekwatne, gdyż „roztrąbić” wcale nie musi oznaczać „naplotkować”, a jedynie – „rozpowiedzieć”.

Koloryt lokalny oddaje również inne określenie, którego używa Zagoriecki mówiąc o Czackim: „Его в безумные упрятал дядя-плут / схватили, в жолтый дом, и на цепь посадили” (s. 97). Określenie „жолтый дом” oznaczało w dawnej Rosji domy dla psychicznie chorych, które wówczas malowano na kolor żółty. W tym wypadku wszyscy trzej polscy tłumacze prawidłowo przetłumaczyli idiom. I tak, u Lewińskiego brzmi to: „Więc go przykuli u czubków do ściany” (s. 70), u Świejkowskiego: „Wuj-łotr go zamknął, czy osadził w gniewie / W domu wariatów...” (s. 87).

Przytoczone wyżej przykłady wyrażen idiomatycznych w transpozycji Lewińskiego oraz – dla porównania – pozostałych tłumaczy mogą świadczyć o trudnościach, z jakimi zmagał się autor pierwszego przekładu komedii. Na ogół uporał się z nimi dość dobrze, choć oczywiście nie uniknął potknięć. Starał się być wierny tekstowi rosyjskiemu, ale w wielu miejscach uzupełnił didaskalia lub wprowadził w nich dowolne zmiany, na przykład dodając od siebie pewne objaśnienia. Spolszczył też imiona postaci. Jak już było zaznaczone, bardziej udane są w jego przekładzie te fragmenty tekstu, które nie wymagały od tłumacza ekwiwalentów wyrażen potocznych czy wulgaryzmów. Generalnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że tłumaczenie Lewińskiego mieści się w konwencji stylistycznej epoki, odpowiada ówczesnym normom estetycznym i wymogom stawianym wówczas wobec gatunku komediowego na naszym gruncie, mimo że autor tłumaczenia był raczej literatem-amatorem, o czym należy pamiętać przy ustalaniu kryteriów oceny jego pracy translatorskiej.

Jeśli zaś chodzi o ocenę przekładu Lewińskiego przez jemu współczesnych, próżno szukać jej w ówczesnej prasie literackiej. W ogóle w latach, o których

mowa, prawie nie spotyka się tego, co dziś nazywamy oceną przekładu, zwłaszcza przekładu z języka rosyjskiego. Jedynie w *Encyklopedii Powszechnej S. Orgelbranda*, ale dopiero z roku 1864, ukazała się w notatce biograficznej o Lewarcie-Lewińskim pozytywna ocena przekładu *Mądremu biada*, wyrażona w jednym zdaniu, i to mimochodem, gdy mowa jest o życiu autora: „[...] był w służbie wojskowej lat dziesięć i tam to obznajmił się z językiem i literaturą rosyjską, z której tak wzorowo przełożył wierszem komedię Grybojedowa *Biada temu kto ma rozum*”¹⁹. Podobnie jednak oceniono i wcześniejsze tłumaczenie anonimowe (fragment) zamieszczone w „Bałamucie Petersburskim” w 1830 roku, które też *Encyklopedia* (z 1862 roku) określa jako „piękny przekład wierszem”²⁰.

Zagadnienie recepcji komedii Gribojedowa pojawiło się natomiast w zupełnie innym kontekście na łamach warszawskiej prasy w 1856 roku, mianowicie w związku z wydaniem sztuki Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego pt. *Komedia*. Otóż po ukazaniu się dramatu w jednej z recenzji, zamieszczonej w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, a poświęconej tomikowi zawierającemu poezje i tenże dramat A. Korzeniowskiego, Adam Padalica (Zenon Fisz) zwrócił uwagę, iż utwór jest naśladownictwem znanej komedii Gribojedowa²¹. Swój zarzut wobec zapożyczeń z rosyjskiego utworu sformułował Z. Fisz w sposób następujący: „Cały ten pomysł *Komedii* [...] żywcem wzięto z jednego znakomitego rosyjskiego dramatu Gribojedowa pod tytułem *Gore ot uma (Bieda z rozumem)*, który przed kilku laty był tłumaczony i na nasz język. [...] Pan Korzeniowski przerobił go tylko stosownie do czasu i miejsca”²². Następnie krytyk daje porównanie niektórych scen z obydwa utworów i kończy tymi słowami: „Słowem, porównując z uwagą obydwa utwory, przekonywamy się, iż wszystkie lepsze ustępy wykrojone zostały z dramatu rosyjskiego autora i wcielone w dramat p. Korzeniowskiego. [...] Co do nas, nie potępiamy bezwzględnie tej pożyczki, ani posądzamy autora o bankructwo pomysłów własnych; owszem, znajdujemy, że zrobił dobrze, przywłaszczając piśmiennictwu naszemu utwór napisany tak zdolnie i któremu dał istotny interes zastosowaniem szczęśliwym do naszych

¹⁹ *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda* t. 16 (1864 r.) s. 959.

²⁰ Tamże t. 10 s. 844-845.

²¹ T. P a d a l i c a. *Komedia, dramat w 3 a. i Strofy oderwane Apolla Nałęcz-Korzeniowskiego*. „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856 nr 62 i 63.

²² Tamże nr 62 s. 4. W związku ze słowami autora: „[...] dramatu Gribojedowa [...], który przed laty był tłumaczony i na nasz język [...]”. – Wskazują one, że istniało wcześniej jakieś tłumaczenie komedii, ale nie było to to, które ukazało się w „Bałamucie”, gdyż po porównaniu tekstu przytoczonego przez Padalicę w artykule okazuje się, że nie jest to żaden ze znanych przekładów ówczesnych.

obyczajów i czasu. Może on zrobi dziś większy efekt, jak gdyby był przełożony dosłownie. Należałoby tylko dodać dla czytelnika maleńką uwagę o tem wszystkim, przez co by się dało poznać, że autor umie szanować własność cudzą i zastrzeżonoby tym sposobem tę samą kompozycję od dowolnych wniosków czytelnika”²³.

Do zarzutów tych ustosunkował się Apollo Korzeniowski we wstępie do *Chattertona* A. de Vigny, którego tłumaczenia na język polski był autorem: „P. Zenon Fisz zarzucił mi naśladowanie a nawet przerobienie komedii Gribojedowa *Bieda z rozumem*. Nie myśląc o tym, mimowoli w pewnych, i to rzadkich scenach, naśladowałem Gribojedowa formą. Co zaś do całych ustępów, o które mię p. Fisz pomawia, do tych właśnie przyznają się wielu, którzy mi wymawiają, że ich słowa, co do litery umieściłem w komedii. Dowodzi to tylko, iż w czasie, kiedy Gribojedow pisał komedię, towarzystwo ruskie było podobnem do naszego. [...] Komedję Gribojedowa widziałem na scenie kilka lat przed napisaniem mojej komedii: – uderzyła mię ona prawdą. Staralem się naśladować tę prawdę; a że cytując żywą, słyszana rozmowę, zbiegłem się w kilku miejscach z Gribojedowem, uważam to za zupełnie winę bezwinną”²⁴.

A zatem przyznaje się autor do tego, co dziś nazywamy – według terminologii zaproponowanej przez H. Markiewicza – reminiscencją nieświadomą oraz impulsem twórczym, mieszczącym się w ramach filiacji interliterackich. Jeśli zaś chodzi o wskazane przez Korzeniowskiego podobieństwo „towarzystwa ruskiego do naszego”, jest to analogia zaistniała na skutek zbliżonej sytuacji społeczno-kulturalnej i podobieństwo materiału tematycznego zaczerpniętego z rzeczywistości pozaliterackiej²⁵.

Dla zilustrowania omówionych podobieństw w obu utworach warto przytoczyć fragmenty aktu II *Komedii* i analogiczne fragmenty z *Mądremu biada*. Akt II bowiem tych analogii zawiera najwięcej. Oto scena dyktowania zapisków w kalendarzu przez Prezesa w *Komedii* i odpowiadająca jej, również w akcie II, scena w *Mądremu biada*. W *Komedii* Prezes mówi:

Zapisz datę dzisiejszą tak: dnia trzydziestego
U Prezesa, to tego, Sądu Cywilnego
Obiad wielki w Odessie. W sierpniu staw krzyżyka
Pod dniem trzecim – to pogrzeb.
(do siebie)

²³ Tamże nr 63 s. 4.

²⁴ *Czaterton, dramat Alfreda de Vigny. Powiedziany po polsku przez Apollo Korzeniowskiego*. Kijów 1857 s. 25-26 (Od tłumacza).

²⁵ Por. H. M a r k i e w i c z. *Nowe przekroje i zbliżenia*. Warszawa 1974 s. 15.

Człek jako dym znika
 Ot, na przykład: marszałek, hrabia umarł przecie.
 Nie ma, nie ma słuszności na tym nędznym świecie!
 I po co miał umierać? Biednych tyle żyje,
 Ich nędzą społeczeństwa piękne życie gnije,
 A jakby Matuzale, stanu liczy lata!
 A to człowiek, co wagę miał wielką u świata,
 Pierwszy swym urzędem, rodem znakomitym,
 Urodzony w książniczki! Ordery, zaszczyty
 Płynęły nam jak z rynny. Powszechny szacunek,
 Ród mu zjednał, nie ślepy zdolności szacunek.
 Dom pyszny, a obiady jak nigdzie na świecie!
 (s. 54)

Z kolei Famusow w *Mądremu biada*:

Zanotuj też, że w ten sam wtorek, nie:
 We czwartek – pogrzeb. Och, człowieczy rodzie!
 Wartałoby pamiętać co dzień,
 Że każdy musi wleść do owej skrzynki,
 Gdzie ani stanąć, ani siąść...
 Lecz kto pośmiertnej pragnie chwały za uczynki,
 Ten z nieboszczyka winien przykład wziąć:
 Kuźma Pietrowicz był dla zasług szambelanem,
 Ba, z kluczem, i dla syna umiał zdobyć klucz.
 Bogaty sam, i żonę wziął ze znacznym wianem,
 Doczekał się żonatych wnuków, wnuczek.
 Umarł. I wszyscy z żalem wspominają
 Talenty jego i zasługi.
 Jakie w tej Moskwie tuzy żyją, umierają!...
 (s. 39)

Scena 3 aktu II w *Komedii* – rozmowa Prezesa z Henrykiem:

Prezes: Hardość duszy, to tego, przewrócono w głowie,
 Roztropny człowiek idzie jako szli ojcowie,
 Jak dzisiaj idą starsi.

Henryk: Prawda, świat głupieje!
 Porzuca roztropnością ubite koleje.
 Wymyśla zacne drogi. Wznosi czoło śmiało
 Choć nie pobite miedzią! – Wierzę, źle się stało,
 Żeśmy już zapomnieli zginać nisko głowę
 I ścisnąć za kolana, i błąźnić swą mowę
 Naśladując dla tonu dudki zagraniczne;
 Czcic domowe szachraje, i pełzać przed nimi
 (Prezes półgłosem)
 To niebezpieczny człowiek

Henryk: Nie chcemy pozyskiwać opinii uśmiechu
O! w nikczemności więcej niżli w nędzy grzechu!

Prezes: Ot co mówi? pewno tak i pisze.

Henryk: Nie chcemy w przedpokojach dobroczyńców ziewać,
Składać uszanowanie, na ich nutę śpiewać,
Przyjść, skłonić się, pomilczeć, zjeść obiadek z łaski,
Każdemu głupstwu możliwych bić rżęsne oklaski,
Podać krzesło i podjąć chustkę upuszczoną...

(s. 61-63)

Omawianym zagadnieniem analogii obydwu utworów w naszym stuleciu zajął się najpierw R. Blüth w 1939 roku, potem T. Mikulski w 1954 roku, a następnie w 1957 roku – obszernie – R. Taborski w swej książce o A. Korzeniowskim w rozdziale poświęconym *Komedii*. Opinie Blütha i Taborskiego przytacza również W. Jakubowski w cytowanym już wstępie do *Mądre mu biada* w wydaniu Biblioteki Narodowej²⁶. Według opinii tego badacza mamy do czynienia z częścią utworu rodzimego, będącą parafrazą, również w części, dzieła rosyjskiego dramaturga; nie ulega wątpliwości – przy

²⁶ Zob. R. Blüth. *Dwie rodziny kresowe*. „Ateneum” (Warszawa) 1939 nr 1; T. Mikulski. *Wstęp*. W: A. Korzeniowski. *Komedia*. Warszawa 1954. Cytaty z *Komedii* w tekście artykułu pochodzą z tego wydania. Zob. też: R. Taborski. *Apollo Korzeniowski ostatni dramaturg romantyczny*. Wrocław 1957.

W swej monografii poświęconej ojcu Conrada-Korzeniowskiego R. Taborski w sposób wnikliwy i przekonujący, rehabilitując autora *Komedii* i przedstawiając go jako utalentowanego, nowatorskiego – jak na owe czasy – dramaturga schyłkowego okresu romantyzmu, szczegółowo zajął się percepcją jego sztuki, jak również sprawą analogii polskiego utworu do dramatu Gribojedowa. Na podstawie analizy obu utworów badacz ustalił, że scena 5 aktu I – przyjazd i powitanie bohatera – w *Komedii* Korzeniowskiego „jest [...] wyraźnym naśladownictwem analogicznej sceny przyjazdu Czackiego do domu Famusowa i jego powitania z Zofią w dramacie Gribojedowa. I to naśladownictwem zarówno z punktu widzenia ogólnej konstrukcji danego fragmentu dramatycznego [...], jak i z punktu widzenia poszczególnych kwestii wypowiedzianych przez występujące osoby” (tamże s. 50). Część pierwsza II aktu *Komedii*, zdaniem Taborskiego, „stanowi w całości dosyć dokładną parafrazę początkowych scen aktu drugiego *Gorie ot uma*, ściślej – czterech pierwszych scen oraz częściowo piątej, do początku wielkiej oracji Czackiego” (tamże s. 50-51). Następnie badacz wyraża opinię, że „część pierwsza drugiego aktu jest najmniej oryginalną partią *Komedii* [...] i stoi właściwie na pograniczu parafrazy i wolnego przekładu” (tamże s. 52). W konkluzji Taborski stwierdza, iż z pewnością utwór powstawał w dwóch różnych etapach rozwoju twórczego i ideologicznego Korzeniowskiego, a więc „zaczął pisać *Komedię* na początku 1854 roku, jako w pełni świadomą parafrazę Gribojedowa”, natomiast późniejsze partie utworu są już w zupełności oryginalne, wykraczające – poprzez wprowadzenie bohatera-plebejusza buntującego się przeciwko swemu chlebodawcy – poza stanowisko reprezentowane przez Czackiego w utworze Gribojedowa.

porównaniu obydwu tekstów – że tak jest w istocie, natomiast w dalszych swych partiach utwór polski odchodzi od pierwowzoru rosyjskiego.

Jeśli chodzi o zagadnienie recepcji omawianego dramatu rosyjskiego w Polsce, interesuje nas głównie przyjęcie tego utworu w epoce ukazania się zarówno pierwszych polskich jego tłumaczeń, jak i *Komedii* Korzeniowskiego – tj. w latach pięćdziesiątych XIX wieku. Należy stwierdzić, iż w ówczesnej świadomości literackiej dramat Gribojedowa funkcjonował również, obok przekładów, jako „naśladownictwo” lub „przeróbka z Gribojedowa” w postaci rodzimego utworu scenicznego²⁷. Ciekawe, że na tle całej tej polemiki wokół *Komedii* Korzeniowskiego pierwsze książkowe wydanie tłumaczenia *Mądre mu biada* pióra Lewarta-Lewińskiego, które ukazało się wkrótce potem (1857), nie doczekało się – jak już wspomniano – żadnego szerszego omówienia w prasie. Bez echa pozostały zresztą również wydania dwóch następnych przekładów komedii, które pojawiły się w drugiej połowie stulecia.

Kolejne tłumaczenie *Mądre mu biada* zostaje wydane w 1866 roku, a więc stosunkowo szybko, jeśli weźmiemy pod uwagę ważną dla dziejów stosunków polsko-rosyjskich w dziedzinie literatury i jej recepcji cezurę, jaką był rok 1863. Powstanie Styczniowe bowiem, jak wiadomo, zahamowało na jakiś czas zainteresowanie Polaków literaturą zaborcy, który wówczas siłą russyfikował ziemię polskie pod swoim panowaniem. Na tym tle znamienne więc jest pojawienie się tłumaczenia *Mądre mu biada* we Lwowie, gdzie „[...] środowisko literackie [...], żyjące jeszcze okruciami rewolucyjnych tradycji lat 40-tych,

²⁷ K. E s t r e i c h e r. *Bibliografia Polska*. T. 2. Kraków 1877 s. 437; *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*. T. 25. Warszawa 1900 s. 972.

W związku z omówioną tu sprawą analogii utworu polskiego dramatopisarza i Gribojedowa należy wspomnieć o znanej badaczom twórczości tego autora hipotezie W. Lednickiego, mówiącej o powiązaniach *Mądre mu biada* z *Powrotem posła* J. Niemcewicza. Problem ten został dokładnie omówiony przez W. Jakubowskiego w wielokrotnie cytowanej monografii utworu Gribojedowa. Badacz polski uważa koncepcję Lednickiego za powierzchowną i nie udowodnioną dostatecznie dla wykazania konkretnego wpływu *Powrotu posła* na *Mądre mu biada*. Wspomina również o tym I. Gorski w artykule *Problemy badań nad rosyjsko-polskimi związkami literackimi* (w pracy zbiorowej: *Powinowactwa literackie polsko-rosyjskie*. Ossolineum 1978), pisząc: „Ustalono więc, że [...] K. Rylejew, A. Biestużew-Marliński i A. Gribojedow zainteresowali się polską literaturą dzięki kontaktom z Polakami w okresie służby w wojsku. [...] Jest to faktyczna strona rosyjsko-polskich stosunków literackich, zewnętrzne powiązania, na których podstawie można mówić o twórczym oddziaływaniu wzajemnym, jakkolwiek same one nie wystarczają do formułowania określonych wniosków. [...] Czasem można, dzięki badaniom takich kontaktów, przekonywająco ustalić obecność ukrytego związku wewnętrzznego [...] Jednakże to, czy dostatecznie uzasadnione jest mówienie o wpływie *Powrotu posła* na *Mądre mu biada*, *Bez dogmatu* na powieść Gorkiego *Życie Klimy Samgina* i czy lektura utworów Sienkiewicza odbiła się na twórczości Lwa Tołstoja i Czechowa, pozostają serią nie rozwiązanych dotąd problemów. Nie jesteśmy w stanie wyjść poza stwierdzenie zewnętrznych powiązań” (s. 333-334).

patrzyło żywszym i bardziej przyjaznym okiem na postępową i rewolucyjno-demokratyczną literaturę rosyjską. Nigdzie na łamach polskiej prasy nie omawiano tak gruntownie i z taką życzliwością wystąpień Aleksandra Hercena” – zauważa polski badacz²⁸. Nazwisko autora *Rzeczy minionych i rozmyślań* wiąże się właśnie z recepcją komedii Gribojedowa po Powstaniu. Nakładem „Dziennika Literackiego” w 1866 roku wychodzi przekład dramatu, a równocześnie też gazeta zamieszcza tłumaczenie i omówienie artykułu A. Hercena dokonane przez Alfreda Szczepańskiego. Mówi się tam między innymi o znaczeniu utworu Gribojedowa. Autor artykułu relacjonuje za Hercenem wydarzenia zachodzące w literaturze rosyjskiej, następnie przekazuje czytelnikowi polskiemu opinię Hercena o komedii Gribojedowa, podkreślając analogię między utworem Gribojedowa i *Weselem Figara*. Píše też Szczepański o postaci Czackiego, którego Hercen nazywa typem reprezentującym pokolenie dekabrystów. To Hercenowskie odczytanie komedii, przytoczone przez Szczepańskiego, oraz cały ton artykułu nosi zabarwienie polityczne. Warto zacytować wstęp, w którym Szczepański píše: „Co się dzieje w Rosji? Czy duchy męczenników polskich i rosyjskich pozdrawiają się w obłokach? Czy nie ma Rosji, car tylko? Czy Puszkina nie podaje już dłoni Mickiewiczowi? a tylko Murawiew z Wielopolskim odprawiają taniec szkieletów? [...] Znowu tu i ówdzie pansławistyczny upiór skrzydłami trzepocze i krzyki obiegają, że to Polacy są sprawcami rosyjskich pożarów? Są to bardzo ważne dla nas pytania, a nie mamy odpowiedzi na nie. I kiedy nie możemy jeszcze skupić się w sobie, to rozglądajmy się przynajmniej około siebie i posłuchajmy co o tym wszystkim mówi Hercen. A wiemy, że to czujna placówka, że każdą burzę dzwoni, że tajemnic umie się domacać i ma odwagę być uosobnionym sumieniem rodzącej się Rosji”²⁹.

Powróćmy jednak do wzmiankowanego nowego polskiego przekładu komedii Gribojedowa. Nazwisko autora tłumaczenia nie jest znane. Tłumacz dokonał przekładu według pierwszego zupełnego wydania rosyjskiego z 1862 roku, co zostało zaznaczone na karcie tytułowej³⁰. Podobnie jak poprzednio (tzn. w przekładzie Lewińskiego) posłużono się wierszem nieregularnym, lecz wersy są tu krótsze niż u Lewińskiego – jedenastozgłoskowe na przemian z ośmio- lub pięcizgłoskowymi, z zastosowaniem rymów parzystych. Anonimowy tłumacz – w przeciwieństwie do swego poprzednika – nie trzyma się

²⁸ *Literatura rosyjska*. Pod red. M. Jakóbca. T. 2. Warszawa 1971 s. 491.

²⁹ „Dziennik Literacki” 1866 nr 1 s. 13.

³⁰ *Bieda z rozumem. Kom. w 4 a. wierszem napisana przez A. Gribojedowa. Przepolszczona według pierwszego zupełnego wydania 1862 roku*. Lwów: Nakładem Wyd. „Dziennika Literackiego” 1866.

ściśle oryginału, co w wielu wypadkach wychodzi nawet na korzyść polskiemu tekstowi. Wiersz toczy się wartko, potoczyście. Są jednak i miejsca tak swobodnie przetransponowane, że odbija się to na sensie wypowiedzianych przez bohaterów kwestii czy też na rysunku postaci. Tłumaczenie to góruje nad poprzednim przede wszystkim tym, że dokonane według tekstu nie cenzurowanego, zawiera wszystkie te miejsca, których nie ma u Lewińskiego, jak choćby słynny fragment o mundurze w monologu Czackiego w II akcie:

Rzecz główna: mundur. Ten jest szanowany;
Ukrywa bowiem – piękny, haftowany –
Ich serca nędzę, ich umysłu wady!
Mamyż iść za nimi w ślady?...
Wszak mundur wielbią córki, żony,
Zwolennik ze mnie też był zapalony,
Lecz się wyrzekłem tego głupstwa teraz;
A wtedy chciałem dostąpić honoru,
Bo gdy z gwardyi lub ze dworu
Przyjeżdżali do nas nieraz:
Wiwat! piękna płeć krzyczała,
W górę czapki swe rzucała!

(s. 40)

Inny fragment bez skreśleń cenzury zawiera scena rozmowy Czackiego z Mołczalinem w akcie III, w której mowa o otrzymywaniu awansów i odznaczeń:

- Czacki: Do pióra od kart i do kart od pióra?
I te odpływy jakby fale wody
Mają swe godziny stałe?
- Mołczalin: Od czasu jakem wstąpił tu do biura,
Już dostałem trzy nagrody,
Choć me zajęcia i zdolności małe!
- Czacki: Zaszczyty, rangi łudzą Cię mój panie!
- Mołczalin: O, nie! wszak każdy jakiś talent ma
- Czacki: I pan?
- Mołczalin: Ja mam dwa:
Ot, akuratność i umiarkowanie.
- Czacki: Dwa przewyborne! wszystkich naszych warte!
- Mołczalin: A panu rangi szły jakby uparte?

Теряться по свету, забыться и развлечься.

София (про себя):

Вот нехотя с ума свела!

(s. 50)

co w omawianym tłumaczeniu brzmi:

Ja od wariactwa znajdę wnet ochronę:
Precz w świat polecę, ostygnę, ochłone.
Przytłumię miłość, chorągiewkę zwinę
w tłumie się zanurzę i w tym tłumie zginę!

Zofia (na stronie):

Niechącym głowę zawróciła.

(s. 50-51)

W tym małym urywku widoczne są aż trzy potknięcia tłumacza: nie-
stosowność wyrażenia „zwinąć chorągiewkę”, nieścisłość w przekazaniu wy-
rażenia „теряться по свету” oraz – dość istotny błąd z punktu widzenia
dalszego toku wypadków – nieobecność słów mówiących o szaleństwie czy
też utracie zmysłów w kwestii wypowiedzianej przez Zofię. Wierniej przekazał
to w swoim tłumaczeniu Lewiński:

Ot straty zmysłów łatwiej się uchronię,
Postaram się ostygnąć, gdzieś w dalekiej stronie,
Słodkie marzenie o miłości przerwać,
Błąkać się w świecie, zapomnieć, ... rozerwać!

Zofia (do siebie):

Otóż niechący – zwariował!...

(s. 51-52)

Do poważniejszych potknięć anonimowego tłumacza należy też błędny
przekład fragmentu dialogu Czackiego z Famusowem w akcie II:

Фамусов: Ах! боже мой! он карбонари!

Чацкий: Нет, нынче свет уж не таков.

Фамусов: Опасный человек!

Чацкий: Вольнее всякий дышит,
И не торопится вписаться в полк шутов.

Фамусов: Что говорит! и говорит, как пишет!

Чацкий: У покровителей зевать на потолок,
Явиться помолчать, пошаркать, пообедать,
Подставить стул, поднять платок.

Фамусов: Он вольность хочет проповедать!

Чацкий: Кто путешествует, в деревне кто живет...

Фамусов: Да он властей не признает!

Чацкий: Кто служит деду, а не лицам...

Фамусов: Строжайше б запретил я этим господам
На выстрел подъезжать к столицам.

Чацкий: Я наконец вам отдых дам...

(s. 29)

U polskiego tłumacza od słów: „On chce wolność propagować!” pojawiają się zdania pytające, całkowicie zmieniające sens wypowiedzi Czackiego:

Czacki: Któż na wsi siedzi, albo podróżuje?

Famusow: On już władzy nie szanuje!

Czacki: Któż nie osobom, ale prawdzie służy?

Famusow: Wam by zabronić, panom z zagranicy,
Na strzał się zbliżać do naszej stolicy!

(s. 31)

Przykładem dużej dowolności w transponowaniu tekstu może być wielki monolog Czackiego pod koniec sztuki, zwłaszcza zaś jego pierwsza część. Oto jego fragment:

Przepraszam panią, ale niech kto zgadnie,
Dlaczego sądził o niej bezzasadnie,
Dlaczego, pytam, myślałem z początku,
Żeś pani taka, jak inne panienki,
Co to szukają tytułów, majątku?...
Zaledwie ich rozkwitną wdzięki,
Już się pilnują tej zasady,
By nie zasięgać swego serca rady,
Lecz rozważają, kalkulują,
I zamążpójściem swym handlują!
Nie, jam się mylił, zdawna był na względzie
Kochanek drogi, milutki gagatek,
Którego można, mimo jego latek –

Powijać, pieścić i posyłać wszędzie;
Mąż chłopczyk, służka, wierny pazik żony,
Jest to ideał męża ulubiony!
Na Boga jednak! Któż ci ten wybrany?
Toć zgroza patrzeć, kto ten ukochany!
Zwiodłaś mię pani, teraz cierpieć muszę
Męczarnie same i katusze!
Niebaczny! komuż poświęciłem wszystko?
Spieszyłem, drżałem... szczęściem był tak blisko!
Wszak namiętnie i z zapalem
Dziś jej miłość oświadczałem!...
Tak, słusznie wszyscy są dotknięci smutkiem!
(s. 100)

Przy porównaniu cytowanego fragmentu z oryginałem trudno się dopatrzeć wierności tekstowi Gribojedowa, szczególnie na przestrzeni pierwszych 10 wersów. Dla uprzytomnienia sobie tych różnic popatrzymy, jak wygląda początek monologu w oryginale:

Не образумлюсь... виноват
И слушаю, не понимаю,
Как будто все еще мне объяснить хотят,
Растерян мыслями... чего-то ожидаю,
(с жаром)
Слепец! я в ком искал награду всех трудов!
Спешил! летел! дрожал! вот счастье, думал, близко.
Пред кем я давиче так страстно и так низко
Был расточитель нежных слов!
А вы! о боже мой! кого себе избрали?
Когда подумаю, кого вы предпочли!
(s. 103-104)

Autor omawianego przekładu, znając lepiej język potoczny, potrafił dobrze oddać styl mowy takich postaci, jak Skałozub, Famusow czy Riepietiłow, natomiast niekiedy wulgaryzował niepotrzebnie język Czackiego w rozmowie z Zofią. Trzeba natomiast podkreślić, iż zupełnie dobrze poradził sobie z przetransponowaniem wyrażen idiomatycznych – co zostało już wykazane przy omawianiu przekładu Lewińskiego. Tak więc, uwzględniając oczywiście duże dowolności i nieścisłości tego tłumaczenia, trzeba stwierdzić, iż pod względem przekazania warstwy językowej, a więc tego, co sprawia największą trudność przy pracy translatorskiej nad dziełem Gribojedowa, omówione tłumaczenie stanowi postęp w stosunku do poprzedniego przekładu, a nawet – że jest lepsze od tłumaczenia późniejszego, które ukazało się pod koniec XIX wieku.

Tym ostatnim przekładem *Mądremu biada* wydanym w XIX stuleciu była praca translatorska Hipolita Świejkowskiego, wydrukowana w Paryżu w 1892 roku i powtórnie w Petersburgu w 1893³¹. W odniesieniu do czasu powstania tego tłumaczenia istnieje jednak kilka różnych datowań. W *Bibliografii Polskiej* K. Estreichera podany jest rok 1893. *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, wydana w Warszawie w 1900 roku, w ogóle nie odnotowuje tłumaczenia Świejkowskiego, natomiast *Bibliografia słowianoznawstwa polskiego* (Kraków 1911) E. Kołodziejczyka jako daty ukazania się przekładu wymienia lata 1857 (Warszawa) i 1893 (Petersburg), przy pierwszej dacie powołując się na *Obraz literatury powszechnej...* P. Chmielowskiego i E. Grabowskiego. Wreszcie *Wielka Encyklopedia* z 1932 roku podaje, podobnie jak E. Kołodziejczyk, dwie daty: lata 1857 i 1893. Zapewne w ślad za tymi ostatnimi źródłami również W. Jakubowski w opracowaniu komedii podaje, iż były dwa wydania tłumaczenia: w roku 1857 i w 1893. O wydaniu z 1857 roku wspomina również P. A. Zabołotskij, autor artykułu poświęconego polskim tłumaczeniom *Mądremu biada*, jak też B. Mucha – polski badacz przekładów utworów M. Lermontowa³². Do źródeł bibliograficznych tę datę wprowadzili po raz pierwszy P. Chmielowski i E. Grabowski w książce *Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przekładach*³³. Nie wspomina się tam przy tym o tłumaczeniu z 1866 roku. O tym, że mogła to być informacja omyłkowa, świadczą następujące fakty: żadne tłumaczenie Świejkowskiego z 1857 roku nie zachowało się ani w wydaniu drukowanym, ani w rękopisie w którejś z ważniejszych bibliotek polskich, nie było też odnotowane w ówczesnej prasie, podczas gdy wydany w tym samym roku w Warszawie przekład autorstwa Lewarta-Lewińskiego – owszem, tak; tłumaczenie Świejkowskiego wówczas wydane drukiem musiałyby być wersją cenzurowaną, a tymczasem to, które istnieje – i rzekomo powinno być drugim wydaniem tamtego – jest wersją nie cenzurowaną, zresztą w wydaniu z 1893 roku nie jest zaznaczone, że jest to reedycja wersji z roku 1857. Ponieważ nie zachował się rękopis pracy Świejkowskiego, trudno dziś określić z całą

³¹ *Biada temu kto ma rozum, kom. w 4 a. wierszem napisana przez A. Gribojedowa*. Przeł. H. Świejkowski. Paryż 1892 i Petersburg 1893. Cytaty według wydania petersburskiego.

³² П. А. З а б о л о т с к и й. *Очерки русско-славянских литературных отношений в XIX веке. А. Грибоедов в славянских переводах*. «Русский филологический вестник» 1914 nr 1 s. 35; В. М у ч а. *М. Лермонтов в литературе польской lat 1841-1914*. Kraków 1975 s. 51.

³³ P. C h m i e l o w s k i, E. G r a b o w s k i. *Obraz literatury powszechnej w streszczeniach i przekładach*. T. 2. Warszawa 1895-1896. Znajdujemy tam następującą notkę: „Komedię tę tłumaczyli: H. Świejkowski (Warszawa 1857 i Petersburg 1893) i Józef Lewart-Lewiński (Warszawa 1857)” (s. 583).

pewnością, kiedy dokonał on owego przekładu – być może zaczął tłumaczyć jeszcze w Polsce w latach pięćdziesiątych, a gotowe tłumaczenie wydał drukiem o wiele lat później, przebywając już na emigracji we Francji³⁴.

O autorze tłumaczenia niewiele wiemy, danych biograficznych o Świejkowskim nie notują encyklopedie czy inne źródła. Wiadomo, że był autorem wierszy okolicznościowych i poematów oraz przekładów poezji M. Lermontowa³⁵, w większości wydanych już na emigracji, dokąd udał się po Powstaniu Styczniowym. Pochodził z Ukrainy. Używał pseudonimów: Lubiewa i Sawa³⁶.

Utwór Gribojedowa przełożył Świejkowski jedenastozgłoskowcem, nie wnosząc nic nowego w swej pracy translatorskiej do wkładu poprzednich polskich tłumaczy. Oto jak brzmi w jego przekładzie scena powitania Czackiego z Zofią:

Zaledwo z drogi, w tak błogiej godzinie,
 U nóg jej składa hołdy uwielbienia
 Tu mi chwil kilka najdroższych upłynie.
 Pocałuj! błagam... lecz ona nie słucha!
 Czyś rada? Powiedz, spójrz... tyś Zofio głucha!
 Przyjmujesz dawnym zwyczajem...
 Zda się od tygodnia tylko...
 Od wieczora... nawet przed chwilką
 Sprzykrzyliśmy się nawzajem...
 Ni skry współczucia, a jeszcze piękniejsza!
 Jednak nic mego zapału nie zmniejsza,
 Czterdzieści godzin, wśród burzy łoskotu,
 Bez tchu upadam, znów przyspieszam lotu,
 Do tej ukochanej strony,
 I oto za trud nagroda!

(s. 24)

³⁴ O tym, że przekład mógł być dokonany w latach pięćdziesiątych (według rękopisu lub np. pełnego wydania rosyjskiego w Lipsku 1858) może świadczyć taki szczegół, jak spis osób występujących w dramacie. U Świejkowskiego odpowiada on porządkowi osób, jaki spotykamy we wcześniejszych wydaniach – przed 1862 rokiem. Ma to miejsce również w przekładzie Lewińskiego. Tłumacz anonimowy zamieszcza porządek już według pełnego wydania.

³⁵ H. Ś w i e j k o w s k i. *Marek Jakimowicz. Poemat historyczny*. Paryż 1878; H. Ś w i e j k o w s k i (Lubiewa Stach). *Sen w Alpach*. Paryż 1891. Wiersze Lermontowa w jego przekładzie por. M u c h a, jw.

³⁶ G. Duchńska napomyka o Świejkowskim w swoich *Wspomnieniach z życia na tułactwie* (Paryż 1897), poświęcając mu dwa wiersze: *Do Hipolita Świejkowskiego (Ukraińca Sawy)* (s. 107) i *Pamięci H. Świejkowskiego (1897)* (s. 239). Stąd można wnioskować, że zmarł właśnie w 1897 roku.

Na przykładzie już choćby pierwszej kwestii wypowiedzianej przez Czackiego w tym monologu widać nieporadność w przekazaniu lakoniczności stylu Gribojedowa. W oryginale wypowiedź zaczyna się w pierwszym wersie od zdania: „Чуть свет – уж на ногах! и я у ваших ног”. W miejsce krótkich, eliptycznych zdań oryginału, zajmujących wers pierwszy, mamy w polskiej wersji trzy wersy, wypełnione zdaniami nie odzwierciedlającymi krótkich wykrzyknień Czackiego, w których zawarte są – zdaniem N. I. Szadrina w cytowanej już rozprawie – trzy jednostki frazeologiczne: чуть свет || уж на ногах || а я у ваших ног, z których dwie pierwsze są – zdaniem badacza – pochodzenia rosyjskiego, trzecia zaś jest europeizmem³⁷. Tłumacz nie przekazał tu istotnego szczegółu, jakim jest zaznaczenie wczesnej pory („skoro świt”), o której Czacki zastaje Zofię „na nogach”, oraz dodał samowolnie w trzecim wersie zdanie: „tu mi chwil kilka najdroższych upłynie”. Dla porównania warto przytoczyć wersję anonimowego tłumacza, który przekazuje wprawdzie lakoniczność powitalnych zdań, lecz niesłusznie podkreśla, że to właśnie Czacki tak wczesnie wstał: „Dzień ledwie, jam na nogach i już u nóg pani!” (s. 18). Najlepiej więc oddał ten moment Lewiński, amplifikując jednakże tekst: „Ledwie dzień, już na nogach! a ja jeszcze raniej / Leciałem jak na skrzydłach upaść u nóg pani!” (s. 17).

Trudności związane z przekazaniem idiomów nie ominęły więc Świejkowskiego, który zmagał się z nimi z różnym powodzeniem. Na ogół, podobnie jak i u pozostałych tłumaczy, zdarzają się w jego pracy wyrażenia idiomatyczne właściwie przetransponowane, są jednak też i potknięcia. Prawidłowo transponuje Świejkowski takie zwroty jak: „пелена спала с глаз” – gdzie chodzi o oddanie nagłego, nieoczekiwanego przejrzenia (używa tego wyrażenia Czacki w ostatnim monologu) – tłumacząc jako „mgła z mych oczu spadła” (s. 123), czy „да в полмя из огня” (s. 10) – „z deszczu pod gynnę” (s. 30). Nie poradził sobie natomiast z takimi wyrażeniami jak: „бить баклуши”, co przełożył jako „postęp, co mózg suszy” (s. 37), albo „закрутить хохол” (s. 54), które tłumaczy dosłownie – „podkręcić czuba”. Nie umiając znaleźć polskich odpowiedników dla wielu zwrotów, opuszcza je. W ogólnym odbiorze tekst Świejkowskiego sprawia wrażenie anachronicznego w porównaniu z anonimowym tłumaczeniem z 1866 roku. Można posłużyć się cytowanym już poprzednio końcowym monologiem Czackiego, tym razem w tłumaczeniu Świejkowskiego, który stosuje tu w nadmiarze epitety, porównania, wyrażenia metaforyczne, co w sumie rozbudowuje ów monolog, liczący w oryginale wersów 60, do wersów 70. Oto jego fragment:

³⁷ Ш а д р и н, jw. s. 189.

Oszołomiony tą niezwykłą zmianą,
Nic nie rozumiem... słucham... siebie winię...
Jakby mi jeszcze coś objaśnić chciano...
Na co tu czekam? myśl w obłędzie ginie...
O! zaślepięcze, za serdeczne trudy
Wynagrodzenia czekałem od kogo?
Dreszcz mnie przenikał, pędził mglistą drogą,
I tu, przed chwilą, gdym stanął u celu,
Wspowiadałem, acz w słowach nie wielu,
Serca mojego dla ciebie panieństwo!
A ty na Boga! kogożeś obrała!
Komuś raczyła okazać pierwszeństwo!
Pocoś nadziei gwiazdą zajaśniała?
Mogłaś mi ostrzec, wstrzymać jednym słowem,
Rzec, że ta przeszłość godna tylko śmiechu,
Że się jej rzekłaś, jak ciężkiego grzechu,
Że to wspomnienie jakby tchem jałowem
Tych wspólnych uczuć i serc naszych tętnam
Co nie stłumiły we mnie żadne zmiany!
Żadne uciechy, świat czarem owiany,
Tych uczuć mocą tchnęła pierś namiętna
Tobą oddychał i marzył o tobie!

(s. 122-123)

Gdybyśmy mieli do czynienia rzeczywiście z tekstem wydanym drukiem w 1857 roku, byłby on typowym dla owych lat, podobnie jak przekład Lewińskiego, produktem sztuki translatorskiej epoki jeszcze romantyzmu, mieściłby się w konwencji stylistycznej tego okresu, gdyż odpowiadałby ówczesnym normom literackim w dziedzinie dramatu. Chociaż więc tekst drukowany datowany jest na koniec stulecia, nie może jednak być traktowany jako typowy dla tej epoki. Właśnie ta anachroniczność również każe podejrzewać, iż przekład mógł być dokonany wcześniej, do nas zaś doszedł w „skostniałej” formie, wydany już „po czasie”. Jest on chyba smutnym przykładem historii tułactwa emigracyjnego jego twórcy, którego losy jako poety i tłumacza w kraju potoczyłyby się – być może – inaczej, a talent mógłby tu dojrzeć i rozwinać się.

Na zakończenie należy podkreślić, że trzykrotne wydanie utworu rosyjskiego w różnych tłumaczeniach w ciągu połowy stulecia (1857-1893) jest zjawiskiem wyjątkowym i świadczy o ogromnym zainteresowaniu dziełem Gribojedowa³⁸. Dodajmy do tego owo „naśladownictwo Gribojedowa” – jak wówczas określano utwór A. Korzeniowskiego. Na takie zainteresowanie

³⁸ P. A. Zabołotskij (З а б о л о т с к и й, jw. s. 136) wspomina, że istniał jeszcze w dziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie przekład komedii pióra aktora Teatru Polskiego Jana Aśnikowskiego, przy czym tłumaczenie dokonane było z języka niemieckiego.

wpłynęło kilka czynników. Niewątpliwie miały tu znaczenie okoliczności związane z trudnościami wydania komedii i jej rozprzestrzenianie w rękopisach – a więc posmak zakazanego owocu – jej postępową tematyka (ukazanie głównego bohatera w konflikcie ze społecznością moskiewską przedstawioną w satyrycznym oświeceniu), pewną wreszcie rolę odegrało też z pewnością polskie pochodzenie Gribojedowa, sygnalizowane przez prasę literacką.

Wyraźnie zaznacza się odmienna interpretacja tekstu przez tłumaczy w latach pięćdziesiątych, utrzymana w duchu późnoromantycznej komedii rodzimej. Uwidocznili się to w przekładach Lewińskiego i Świejkowskiego – w ich warstwie stylistycznej i wersyfikacyjnej. Interpretacja translatorska anonimowego tłumacza z 1866 roku ciąży już, poprzez układ wersyfikacyjno-językowy i stylistyczny, ku uwypukleniu elementów realistyczno-satyrycznych, a więc zgodnych z duchem literatury okresu pozytywizmu.

Na scenie teatralnej w XIX wieku utwór Gribojedowa został wystawiony tylko raz jeden. Odbyło się to w Wilnie w bardzo ciężkim okresie dla tamtejszego teatru polskiego. Tam właśnie miała miejsce polska prapremiera w 1858 roku. Od 1845 roku w Wilnie „grywano w dwóch językach, co znaczy, że do dłuższej sztuki polskiej dodawano na zakończenie widowisk zwykle jakiś jedno-dwuaktowy wodewil rosyjski, lub operetkę” – stwierdza historyk teatru wileńskiego³⁹. Natomiast w książce A. Millera czytamy jeszcze, iż „[...] po ustaleniu się sztuk rosyjskich obok polskich, powoli wciągano i aktorów polskich do grania w utworach rosyjskich, powiększając za to gażę”⁴⁰. Niestety nie zachowały się żadne wzmianki o tym przedstawieniu ani też afisze, nie wiemy więc, jaka była obsada, jak też jakie były echa tej inscenizacji. W. Jakubowski podaje w swej pracy, że sztuka była wystawiona w tłumaczeniu Lewarta-Lewińskiego, natomiast A. Miller we wspomnianej książce, gdzie zamieścił też repertuar teatru tych lat, zaznaczył: „1858 r. – *Biada temu kto ma rozum* Gribojedowa, w przekładzie polskim – tłumacz nie znany”. Sądząc po tytule, mógł to być właśnie przekład Lewińskiego, tym bardziej że przedstawienie było grane za czasów, gdy reżyserem był tam Józef Surewicz, który – jak pisze Miller – „jeździ często do Warszawy i zakupuje tam repertuar klasyczny”⁴¹. Zdjęcie z afisza sztuki po jednym przedstawieniu mogło być wynikiem małej frekwencji. Trudno określić przyczyny niepowodzenia komedii – być może winę ponosi poziom inscenizacji, który w tym

³⁹ M. R u l i k o w s k i. *Teatr polski na Litwie 1784-1906*. Wilno 1907 s. 70.

⁴⁰ A. M i l l e r. *Teatr polski i muzyka na Litwie – jako strażnik kultury Zachodu. Studium z dziejów kultury polskiej (1784-1865)*. Wilno 1936 s. 204.

⁴¹ Tamże s. 205.

okresie w teatrze wileńskim był raczej nierówny, lub interpretacja aktorska. Publiczność zaś preferowała głównie sztuki polskich autorów. Komedia Gribojedowa nie doczekała się również inscenizacji teatralnej w okresie powstaniowym ani w Warszawie, ani we Lwowie i Krakowie, choć ten ostatni w tym okresie sięgał po sztuki takich autorów rosyjskich jak Gogol i Aleksy Tołstoj.

ГОРЕ ОТ УМА А. ГРИБОЕДОВА
W INTERPRETACJI POLSKICH PEREWOĐCIKOW XIX WIEKA

R e z y u m e

Предметом исследования являются судьбы комедии А. Грибоедова *Горе от ума* в Польше в XIX веке, представленные главным образом со стороны восприятия русского текста польскими переводчиками и литературной периодикой.

Обсуждены в хронологическом порядке три перевода комедии Грибоедова: Юзефа Леварта-Левинского (1857), анонимный (1866) и Ипполита Свейковского (1893). В ходе рассмотрения переводов подчеркнуты языковые и стилистические различия между ними, а путем сравнительного анализа – выявлены общие признаки, соответствующие конвенциям эпохи и тенденциям развития драмы в польской литературе. Представлены также обсуждения и полемики рассматриваемого произведения на страницах польской печати того времени.

Перевод с польского Романа Левицкого